

NUMER 02

KWIECIEŃ 2016

MAGAZYN STUDENTÓW UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL

GS

**GAZETA
STUDENCKA**

**PIĘKNO
NIEJEDNO MA IMIĘ**



OD REDAKCJI!

ROZKŁAD

- 03 - CYKL - POKAŻ SIĘ!
- 04 - WYBORY MISS UO - PIĘKNO NIE JEDNO MA IMIĘ
- 05 - WYWIAD - 5 PYTAŃ DO ZESPOŁU SAYES
- 06 - WYWIAD - PROF. MAREK MASNYK
- 08 - WYWIAD - PROF. IZABELA PISAREK
- 10 - WYWIAD - OJCIEC M. - STUDENT BLOGUJE O BYCIU TATĄ
- 12 - STUDENCI
 - PIERWSZY PRYWATNY SAMORZĄD STUDENCKI
 - SONDA STUDENCKA - CO CZYTAJĄ STUDENCI
- 13 - KAMPUS - KMICIC W (NIE) CZYSTOŚCI
- 14 - FELIETONY - AGATA PATOŁA, ASIA GERLICH
- 15 - RECENZJE
 - FILM „GŁOŚNIEJ OD BOMB”
 - TEATR - „TRZEJ MUSKIETEROWIE”
- 16 - ŚWIĘTO UNIwersYTETU - 23 CIEKAWOSTKI O UO
 - SPORT FELIETON - MAREK WIENCH



AGATA PATOŁA

Każdego dnia się spieszę. Spieszę się, by wypić kawę, by wyjść z psem na spacer i zdążyć na uczelnię. Teraz spieszę się, żeby wam się przedstawić, bo kultura wymaga zrobić to na początku. Nazywam się Agata Patoła i jestem nową redaktorką naczelną „Gazety Studenckiej”. Wcale nie spieszyłam się do zajęcia tego stanowiska, jednak pełnienie tej funkcji będzie dla mnie przyjemnością, bo właśnie tym od dwóch lat jest dla mnie praca w naszej redakcji.

To by było na tyle o mnie, ponieważ pierwsze skrzypce w „Gazecie” grają nasi dziennikarze. To dzięki nim powstał numer, który właśnie trzymacie w ręce. Jest on nieco feministyczny ze względu na to, że zdominowały go trochę kobiety. Jako autorki oraz bohaterki przedstawionych historii. Mamy wywiad z nową prorektorką — prof. Izabellą Pisarek oraz z dwiema utalentowanymi kobietami w naszym nowym dziale — Pokaż się w Studenckiej! Poza tym zaserwowaliśmy Wam tekst o wyborach miss oraz felieton na temat ustawy antyaborcyjnej. Mamy jednak nadzieję, że nie zrazimy do siebie mężczyzn, a zachęcimy ich męską częścią Pokaż się! oraz naszym działem sportowym. Oprócz tego mamy dla Was kilka ciekawostek na temat Uniwersytetu, a także tego, co czytają studenci. W tym numerze dowiedzie się także nieco o prowadzeniu bloga parentingowego i tego, czy trudno pogodzić macierzyństwo ze studiami. Być może zastanawialiście się też, jakie plany ma nowy rektor — prof. dr hab. Marek Masnyk, odpowiedź może być wywiad parę stron dalej.

Mam nadzieję, że nowy numer przypadnie wam do gustu i jeszcze chętniej będziecie wychodzili z waszych szuflad wprost na łamy naszej gazety w cyklu Pokaż się w Studenckiej!

Przypominam, że możecie pisać do nas na adres mailowy gazetastudencka.uo@gmail.com. A także czytać nasze teksty na bieżąco, na stronie www.gs.uni.opole.pl



MAREK WIENCH

Wgłębiałem się w literaturę szukania tropów czytając między innymi książki typu „Trudny trup” Joanny Chmielewskiej oraz „Pies Baskervillów” Arthura Conana Doyle’a z cyklu powieści o Sherlocku Holmesie. Muzycznie krążyłem wokół albumów „Ghost Stories” Coldplay, „Bad Blood” Bastille i „Whispers” zespołu Passenger. A „Chce się żyć” filmowo rozpoczął u mnie wiosnę. Im lepsza pogoda tym bardziej chce się żyć?

AGATA PATOŁA

Żeby umilić sobie te cudowne, wiosenno-letnie dni czytam wieczorami nieco depresyjną książkę „Beksiński. Dzień po dniu kończącego się życia.” - polecam ją wszystkim i fanom, i antyfanom artysty, ponieważ ten zbiór dzienników i wywiadów pozwala kompletnie inaczej spojrzeć na jego sylwetkę - jako człowieka. Poza tym w tle puszczałam sobie same nowości, bo na nowo zapalałam miłośnicą do playlist Spotify - odkryj w tym tygodniu, ostatnio na topie była u mnie piosenka Donots - So long, to hymn dla wszystkich tęskniących za morzem piratów. Arrrr!





PATRYCJA WOŹNIAK

Lekki basik, gitarka hawajska, saksofon i głos Korteza w utworze „Wiem, że mnie podglądasz”. To nowy eliksir dla uszu i duszy z wiosennego albumu o nazwie „Minialbum”. Doskonale wiem, że do wakacji jeszcze zostało paręnaście tygodni, ale ciepłe kraje możemy zwiedzać czytając książkę podróżniczą. Polecam coś o cieplej wyspie w Indonezji „Blondynka na Bali” - Beaty Pawlikowskiej. A jeśli nie wystarczy Wam nowy film Patryka Vegi „Psy- Nowe porządki” to zapraszam do krainy mafii z Pasikowskim na dobry początek seanse z Bogusiem Lindą „Reich”, a następnie film o pułkowniku Ryszardzie Kuklińskim „Jack Strong”.

REDAKTORKA NACZELNA: Agata Patoła
PROJEKT, SKŁAD, PATRONATY: Monika Mitulla
AUTOR GRAFIKI NA OKŁADCE: Marta Stopikowska

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Gerlich Anna Gauza Natalia Worek
Justyna Adamus Marek WiENCH Jennifer Wyderka Patrycja
Woźniak Kinga Bura Aleksander Jurek Marta Mariowska
Karolina Rogalska Maria Czernik Irena Biłous

KONTAKT

-  www.gs.uni.opole.pl
-  [/gazetastudenckaUO](https://www.facebook.com/gazetastudenckaUO)
-  [/gazetastudencka](https://www.instagram.com/gazetastudencka)
-  gazetastudenckaUO@gmail.com

WYDAWCA



Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11a
45-040 Opole



POKAŻ SIĘ W STUDENCKIEJ!

Przed Wami druga odsłona cyklu „Pokaż się”. Tym razem prezentujemy nie jedną, nie dwie, a trzy ciekawe osobowości: graficzkę, poetkę i kuglarza. Chcesz się pokazać? Napisz: gazetastudencka.uo@gmail.com

1.

foto. archiwum prywatne



MARTA STOPIKOWSKA

Autorką grafiki na okładce tego numeru jest absolwentka Instytutu Sztuki w Opolu. O sobie mówi, że jest osobą pełną energii i pomysłów, gotową do podjęcia każdego wyzwania. Rozkochana w kolorze i prostocie. Do niedawna pracowała jako grafik w Ośrodku Kultury i Rekreacji w Grodkowie. Aktualnie poszukuje nowych dróg rozwoju. Inspiracją do jej prac są rozmowy ze znajomymi albo sny. Jak sama mówi: „Czasami po prostu przychodzi impuls i zaczynam, nie wiem nigdy, co będzie efektem. Dowiaduję się tego dopiero, gdy ręka się zatrzyma, a oko stwierdzi «to, to!» i wtedy mogę nadać nazwę temu, co zrobiłam.”

Zapraszamy na wystawę Marty, która rozpocznie się 19 kwietnia w Instytucie Sztuki UO.

Inne prace Marty:

[WWW.FACEBOOK.COM/MARTASTOPIKOWSKAART](https://www.facebook.com/martastopikowskaart)
[WWW.MARTASTOPIKOWSKADESIGN.TUMBLR.COM](https://www.martastopikowskadesign.tumblr.com)



„Gęsiareczki”

2.

foto. archiwum prywatne



PATRYCJA GRUND

Studentka II roku kulturoznawstwa. Jej pasją jest poezja. Zainspirowana głównie „poetami wyklętymi”, zaczęła pisać i

tworzyć wierszo-podobne teksty. Ich klimat jest lekko mroczny i romantyczny. Do zainteresowania taką tematyką przyczyniła się jej miłość do muzyki rockowej, a dokładnie do Jima Morrisona z The Doors, który uchodzi za jednego z głównych przedstawicieli gatunku. Poza poezją Patrycja kocha książki i — co może was zaskoczyć... cmentarze. Jednak jest to zainteresowanie artystyczne, ponieważ wyszukuje tzw. sztuki cmentarnej, która później w formie fotografii staje się jej inspiracją.

Jak sama mówi przygnębiający ton jej poezji spowodowany jest większą wrażliwością, ale nie odzwierciedla się w jej osobowości, bo ma siebie za bardzo pozytywną osobę, co oczywiście potwierdzamy!

Więcej o Patrycji, a także jej twórczości możecie przeczytać na naszej stronie www.gs.uni.opole.pl

*** (Sanatorium)
Byłam aniołem
śmiertelnym lecz żywym
perłą przezroczystą
delikatną
z jedwabnym skrzydłem
W drodze do zbawienia
potknęłam się
o małą widokówkę
z Pieła
gorące pozdrowienia
przesyła Bóg
bez nazwiska
Upadłam niefortunnie
uderzyłam twarzą
w bruk
chwila zaślepienia
nieprzytomność
Połamane pióra
lecę w sanatorium
zapachem siarki
wzdycham głęboko
zauroczona
widokiem z okna
na jądro ziemi

*** (Historia zła)
Był człowiek
któremu Coś głowę odcięło
i Coś którego człowiek
znał lepiej niż boga
sam bóg to Coś stworzył
na podobieństwo człowieka
i rzekł do niego:
pamiętaj synu
głowa za głowę
serce za rozum
człowieka za to
co go najbardziej boli
i Coś się stało
i Coś zabolalo
a człowiek do dzisiaj myśli
że to Cud

3.

foto. Oskar Zmarzły



KRZYSZTOF RIEWOLD

Student II roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, a także artysta. To trochę człowiek orkiestra, zajmuje się kuglarstwem, rapem oraz mnóstwem innych, ciekawych rzeczy. Sam o sobie mówi, że lubi robić coś dla innych, jednocześnie robiąc coś dla siebie. „Czerpię przyjemność z tych rzeczy, które robię, czy to jest muzyka, czy żonglerka.”. Kuglarstwem zajmuje się od 15 lat, w międzyczasie wziął udział w 4. edycji programu „Mam Talent”,

foto. Oskar Zmarzły

gdzie doszedł do półfinału. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą i prowadzi warsztaty cyrkowe dla dzieci i młodzieży. Swoje sztuczki pokazuje w Polsce i za granicą. Prócz tego zajmuje się też muzyką i jest w trakcie nagrywania swojej pierwszej Epki.

Więcej o Krzysztofie możecie przeczytać w wywiadzie na naszej stronie internetowej, a także zobaczyć jego sztuczki i posłuchać muzyki - www.gs.uni.opole.pl

fol. Oskar Zmarzły



PIĘKNO NIEJEDNO MA IMIĘ



grafika/ Marta Stopikowska

Wybory Miss Uniwersytetu Opolskiego. Wzbudzają emocje, prowokują dyskusje, wywołują kontrowersje. I choć organizatorzy zapewniają, że tegoroczna edycja nie ma nic wspólnego z ocenianiem urody, a pokażą ma przede wszystkim walory intelektualne kandydatek, to jednak pojawiają się głosy, że takie wydarzenie nie przystoi wyższej uczelni.



TEKST ANIA GAUZA

Każda impreza tego typu postrzegana jest jako sposób na wyłonienie najpiękniejszej kobiety. Przez pryzmat wyborów miss organizowanych na całym świecie, utrwalił się obraz piękna, jako najważniejszego elementu, który brany jest pod uwagę przy ocenianiu uczestniczek. Te z kolei wyróżniają się atrakcyjnością, urodą, pięknem, które w starożytności wiązało się głównie z proporcją, harmonią i ładem (piękno obiektywne). - *Piękno jest pewnego rodzaju kanonem, wzorcem wyróżnionym w sztuce, w kulturze, który można dość łatwo pokazać. Piękno jest tym, co obiektywnie uważane jest za piękne. Atrakcyjność z kolei jest definiowana z perspektywy tego, co przyciąga jedną osobę do drugiej. Czasami ktoś, kto jest piękny obiektywnie, wcale nie musi nas pociągać* – wyjaśnia dr Przemysław Zdybek z Instytutu Psychologii UO.

URODA A INTELEKT

Próba odchodzenia od stawiania stricte na wygląd może być trudna. Sama nazwa „miss” wiąże się z konkursem piękności, a negatywne opinie o zeszłorocznej edycji wynikają m.in. z tego, że wydarzenie to było postrzegane jako impreza reklamowa firm i można było mieć wrażenie, że kandydatki zostały potraktowane jako sposób na promocję sponsorów. Zwraca na to uwagę dr Marzanna Pogorzelska z Instytutu Nauk Pedagogicznych UO. - *Jeśli konkurs ogłasza się jako Miss Uniwersytetu Opolskiego, to najwyraźniej chodzi o urodę, a ściślej – ocenę wyglądu uczestniczek. Zresztą na stronie wydarzenia nie ma ani słowa o tym, że ocenie będzie podlegało cokolwiek innego, np. intelekt czy inne cechy kandydatek. Wybory z tamtego roku to potwierdzają – kandydatki prawie w ogóle nie miały dostępu do głosu i ich możliwości pokazania pełni swojej osobowości były żadne. Bo nie o to w tym konkursie chodzi.*

Organizatorzy zaznaczają jednak, że w tym roku szukają najsympatyczniejszej, najciekawszej i najbarwniejszej dziewczyny na naszej uczelni i w ogóle nie będzie chodziło o urodę. Podkreśliła to organizator Miss Uniwersytetu Opolskiego Szymon Wolf. - *Te wybory mają przede wszystkim podkreślić to, jak mądre i inteligentne studentki mamy na uniwersytecie. A te wybory z pewnością pokażą w szczególności ich walory intelektualne, ponieważ będą mogły wykazać się swoją kreatywnością, mądrością i tym, co mają najlepsze, i absolutnie nie chodzi tutaj o wygląd.*

Dr Pogorzelska zwraca jednak uwagę, że same logo wydarzenia temu przeczy. - *Logo jest bardzo charakterystyczne, ponieważ możemy na nim zobaczyć część twarzy, natomiast brakuje tej części najważniejszej, czyli głowy, a na fanpage'u wybija się hasło: 'zdrowie/uroda'.*

KONKURS JEST KONKURSEM

Jak widać inicjatorzy wydarzenia starają się odchodzić od typowych wyborów miss, jednak ocena jest oceną i to w niej tkwi problem. - *Problemem tego typu konkursów jest to, że ocenie, najczęściej męskiej, podlegają kobiety, które biernie się tej ocenie poddają.*

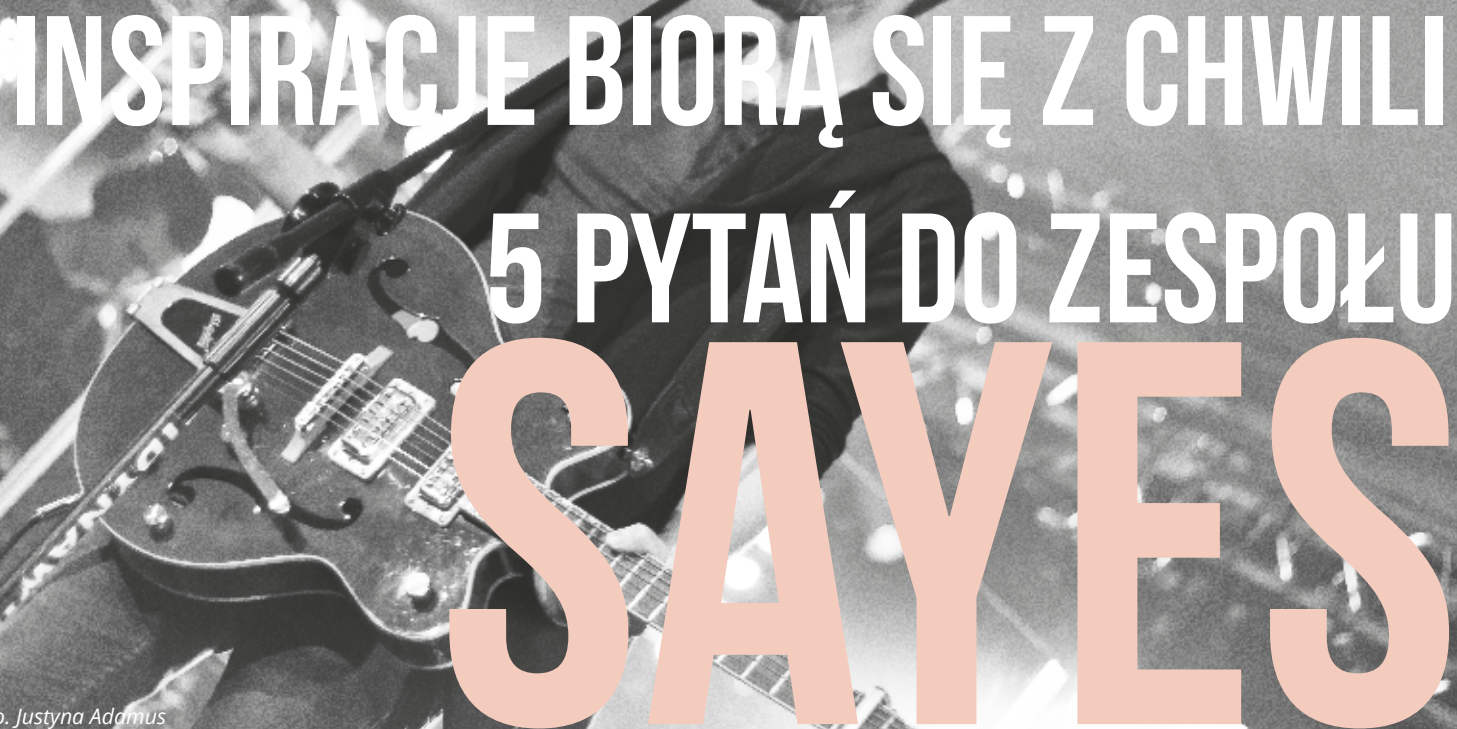
Dodatkowo, wchodzą tu w grę kwestie sponsorowania tego typu wydarzeń, a zatem kobiety są traktowane nie tylko jak obiekt, ale produkt służący reklamie. Nie dziwi mnie, dlaczego kandydatki nie widzą w tym nic złego i postrzegają konkurs jak świetną zabawę. Dziewczeta od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajane są do tego, że to, co mają najcenniejsze to uroda, i traktują ocenianie ich przez pryzmat urody jako rzecz „normalną”, widzą w tym źródło swojej wartości. Konkursy utrwalają ten proces, utrwalają stereotypy i w konsekwencji przyczyniają się do dyskryminacji kobiet w wielu obszarach życia – przekonuje dr Pogorzelska.

Uniwersytet powinien być ostatnim miejscem, na którym wartościuje się studentów ze względu na wygląd zewnętrzny, ponieważ jest to miejsce, w którym ocenia się zdolności, wiedzę i na pierwszym miejscu stawia się przymioty umysłu. Receptą organizatorów na zrealizowanie tego celu ma być m.in. możliwość wyrażania się kandydatek na tematy związane z dziedzinami, w których się kształcą, a stroje, w jakich się zaprezentują, nie będą pokazywały ani trochę ich nagości. - *W tej kwestii będziemy radykalni w podejściu, bo jeśli chcemy pokazać walor intelektualny dziewcząt, to chcielibyśmy wszystkie inne zakryć, po to, żeby nic nie rozpraszało innych, kiedy kandydatki są na scenie – tłumaczy Szymon Wolf. - Dodatkowo, dbamy również o to, aby nagrody w konkursie były atrakcyjne również pod względem intelektualnym, bo w tym roku na intelekt przede wszystkim kładziemy duży nacisk. Jedną z nagród będzie całoroczny kurs w szkole językowej.* - dodaje.

LICZY SIĘ DOBRA ZABAWA

Zasadniczą kwestią jest natomiast samo podejście kandydatek do konkursu. I choć większość z nich swoją decyzję o wzięciu udziału w wyborach miss uzasadnia tym, że liczy się dobra zabawa, przeżycie czegoś ciekawego i poznanie nowych ludzi, to czasami nastawienie na wygraną, może powodować to, że uroda wysuwa się na pierwszy plan. - *Ogólnie, jak śledzę różne konkursy, to widać, że jedne chcą się pokazać, a drugie dobrze bawić. Jedne podchodzą do tego spontanicznie, chcą jak najwięcej z tego wyciągnąć dla siebie, a drugie trzymają się sztywno tego, żeby wygrać. Nie zauważyłam, aby przy tych wyborach Miss UO dziewczyny ze sobą rywalizowały. Jeśli dziewczyny się dogadują, to na pewno będą się dobrze bawić – mówi Klaudia Pabian, studentka II roku nauk o rodzinie, kandydatka na Miss UO. Konkurs ten traktuje bardziej jako możliwość zabawy i poznania nowych osób, ale także sprawdzenia siebie, walki ze stresem i nieśmiałością. Do tego konkursu w żaden sposób nie podchodzi jak do współzawodnictwa Anna Yavlianska, studentka III roku stosunków międzynarodowych, kandydatka na Miss UO. - Ciekawi mnie cel sam w sobie. Nie nagroda, czy rywalizacja. Patrzę na to jak na zabawę, na spędzenie czasu, nowe znajomości. Lubię coś robić, działać, lubię idee, scenę. Dziewczyny są miłe, wesołe, a na temat wyborów miss każdy myśli, co chce, ja nie widzę w tym żadnego poniżania, to jest tylko zabawa.*

Każdy medal ma zawsze dwie strony, a nawet trzy. Czy w tym roku organizatorom faktycznie uda się odejść od oceny piękna zewnętrznego i skupić się na wewnętrznym? Okaże się na gali finałowej. Oby tylko pozory nie zmyliły, a dziewczyny bawiły się tak dobrze, jak tego chcą.



INSPIRACJE BIORĄ SIĘ Z CHWILI

5 PYTAŃ DO ZESPOŁU

SAYES

foto. Justyna Adamus

Dwa razy dotarli do półfinału „Must Be the Music”, wzięli udział w Europejskich Targach Muzycznych „Co jest Grane”, a także wystąpili na Warsaw Music Week 2013. Jednak lista ważnych wydarzeń i sukcesów zespołu Sayes jest o wiele dłuższa, a na jej końcu znajduje się zwycięstwo w XXVI edycji Zimowej Giełdy Piosenki. Grupa z Tarnowa wykonała swój utwór „Wymyślę Cię”, a z repertuaru Andrzeja Zauchy, któremu była dedykowana tegoroczna edycja, piosenkę „Wymyśliłem Ciebie”.



TEKST ANIA GAUZA



TEKST ASIA GERLICH

Czy trudno było Wam się zabrać za Andrzeja Zauchę i przerobić go pod Wasz gatunek?

Kamil: Ja wymyśliłem aranżację i powiem szczerze, że jak zacząłem myśleć o tej piosence, to od razu miałem pełną wizję, jak to zagramy. I potem już wszystko poszło gładko, jak po maśle. Poradziłem się tylko chłopaków w sprawie partii gitar, wysłałem im dwie propozycje, wybrali jedną i potem zaczęliśmy to grać. Powiem szczerze, że utwór bardzo mi się spodobał i przyjemnie się nad nim pracowało.

Skąd czerpicie inspirację?

Kamil: Powiem szczerze, jak pojechaliśmy do studia, to kilka piosenek mieliśmy przygotowanych wcześniej. Sporą część wymyśliłem sam, niektóre piosenki wspólnie na salce. Ale w studiu też poprzewracaliśmy do góry nogami kilka piosenek i, że tak powiem, na żywo wymyślaliśmy partie, jak piosenka ma brzmieć, więc inspiracje biorą się z chwili, z momentu.

Krzysztof: I z nas.

Mateusz: To też trochę zależy od tego, jakiej muzyki słuchasz w danym momencie. Wszystko ma wpływ.

Kamil: Wszystkie piosenki na tę płytę zostały napisane przy gitarze akustycznej. Brałem gitarę do ręki, zacząłem śpiewać melodię, tak żeby z samą gitarą miało to sens i to był punkt wyjścia. A pomysł zawsze bierze się z chwili, zaczynam grać, coś przychodzi do głowy, nagrywam na dyktafon, potem na salce, w studiu.

Czego słuchacie w wolnych chwilach?

Mateusz: Ja ostatnio dużo słucham nowej płyty Coldplaya, jest bardzo fajna. Teraz było głośno o Davidzie Bowie, więc też gdzieś tam powrócił.

Kamil: Ja znalazłem ostatnio bardzo fajny zespół. Jest to zespół duński, Kashmir. Bardzo spodobała mi się ich muzyka. A nasze inspiracje są zbudowane wokół takich zespołów, jak Placebo, Radiohead, Interpol. Z polskich zespołów np. Myslovitz.

Grzegorz: Myslovitz? Kto to jest? <śmiech>.

Kamil: Grzesiu żartuje <śmiech>.

Wasze największe muzyczne marzenie?

Grzegorz: Moje osobiste, jako basisty – chciałbym zagrać na Glastonbury. I chciałbym też nagrać płytę w Abbey Road Studios.

Mateusz: Ja z Kamilem też kiedyś już odpowiadaliśmy na to pytanie i powiedzieliśmy Glastonbury. To jest szczyt.

Kamil: Taki muzyczny Graal.

Jakieś plany na przyszłość?

Mateusz: Mamy nagrałą płytę, cała jest już gotowa. Czekamy tylko na jej wydanie, ponieważ musimy dopiąć pewne kwestie formalne z wytwórnią. Jak wszystko pójdzie zgodnie z planem, to tej wiosny ukaże się nasza pierwsza, debiutancka, długogrająca płyta.

Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej o zespole, zapraszamy na naszą stronę gs.uni.opole, gdzie już niedługo znajdziecie cały wywiad!



foto. Ania Gauza



KIERUNEK LEKARSKI BĘDZIE PRIORYTETEM

ROZMOWA Z REKTOREM ELEKTEM - PROF. DR. HAB. MARKIEM MASNYKIEM

1 września stery naszej uczelni przejmie prof. dr hab. Marek Masnyk. Jaka jest jego wizja Uniwersytetu Opolskiego na nadchodzące 4 lata? Jakie są priorytety nowego rektora i jego ekipy? W tym numerze publikujemy pierwszy wywiad z rektorem elektem, w którym pytamy o nadchodzącą kadencję.



TEKST MONIKA MITULLA

Zacznijmy od pytania najbardziej ogólnego. Jak ocenia Pan aktualną pozycję uczelni, której stery przejmie Pan we wrześniu?

W sensie finansowym - bardzo dobrze. Skończymy rok finansowy nadwyżką na poziomie około 2,5-3 mln złotych. Czyli kondycja finansowa uczelni jest dobra, by nie powiedzieć bardzo dobra. Wiele uczelni kończy rok finansowy na minusie, czy też zmuszana jest do zaciągania kredytów finansowych. My takiej potrzeby nie mieliśmy, w związku z powyższym wyciągam wniosek, że zarządzanie uczelnią w roku minionym było bardzo dobre.

Jeżeli chodzi o sferę dydaktyczną, to na to wpływ ma ogólna sytuacja demograficzna w kraju. Trochę nam spadła liczba studentów. Okres najlepszy dla uczelni akademickich w Polsce skończył się. Niż demograficzny spowodował, że liczba studentów na naszej uczelni spadła do 10 tysięcy, co nie jest dramatem dla uczelni, chociaż wiadomo, mogło być lepiej. To co nam szczególnie doskwiera, to załamanie się, w dużym stopniu, szkolnictwa niestacjonarnego. Opłaty z tytułu tzw. studiów zaocznych były dość znaczącym sposobem zasilenia finansów uczelni. Ta forma studiów powoli zanika i przechodzi do historii. Kończy się więc pewne źródło finansowania. Ratujemy się podnoszeniem jakości kształcenia. Jeśli chcemy, by uczelnia była dobrą marką w regionie i w Polsce, to musimy mieć świadomość, że nie ilość studentów a jakość kształcenia uniwersyteckiego, dobra oferta musi być tym magnesem, który ściągnie do uczelni młodzież, maturzystów w najbliższych latach.

A w obszarze naukowym?

Uważam, że jest zupełnie dobrze w tym względzie, chociaż chciałoby się powiedzieć, żeby było więcej grantów, projektów w zakresie pozyskiwania środków z tytułu grantów krajowych i zagranicznych. To świadczy również o poziomie naukowym prowadzonych badań na uniwersytecie. Jest dobrze, ale mogłoby być znacznie lepiej.

Prócz niżu demograficznego, o którym Pan już wspomniał, jakie są największe zagrożenia i wyzwania dla rozwoju naszej uczelni?

Najważniejsze wyzwanie to budowanie takiej pozycji Uniwersytetu, by utrzymać pozycję największej uczelni w regionie. Stąd też moim i całej mojej ekipy zadaniem na najbliższe 4 lata jest poszerzenie oferty kształcenia i dalszy rozwój uczelni w dwóch obszarach. Po pierwsze, o czym doskonale panie wiecie, to jest utworzenie kierunku lekarskiego, który postawiliśmy sobie jako zadanie priorytetowe w kadencji 2016-2020 i w przyszłości utworzenie silnego wydziału medycznego. Collegium Medicum będzie kolejnym segmentem, który odbuduje silny uniwersytet w Opolu.

Drugi to projekt naukowo badawczy, ale także dydaktyczny,

„COLLEGIUM MEDICUM BĘDZIE KOLEJNYM SEGMENTEM, KTÓRY ODBUDUJE SILNY UNIWERSYTET W OPOLU,,

związany z modernizacją Królewskiej Akademii w Prószkowie, czyli „temat Prószków”, rozwój nauk rolniczych, przyrodniczych, biologicznych jest takim drugim priorytetowym zadaniem dla mojej ekipy na kadencję 2016-2020. Chcemy zamknąć też etap infrastruktury wokół uniwersyteckiej. Przystępujemy w tym roku do projektu „stołówka akademicka”, która powstanie na zapleczu Orlika, w stronę ulicy Czaplaka. W planach mamy termomodernizację i rewitalizację obiektu przy ulicy Oleskiej 48, starego kampusu, obiektu WSP-owskiego po to, by zamknąć cały nasz kampus taką piękną przestrzenią otoczoną obiektami akademickimi. Mamy domy studenckie, będziemy mieć przychodnię w tym roku, będziemy mieć stołówkę. Być może w tym roku obiadów w niej nie zjecie, ale zobaczycie fundamenty i mury tej stołówki, która w przyszłym roku będzie służyła studentom, bo to jest to, czego nam brakowało, a wam przede wszystkim, mam tego

ale realizacja tego projektu będzie przebiegać przez prawie całą nadchodzącą kadencję. „Projekt Prószków”, użyję znowu skrótu myślowego, zrodził się w 2013 roku, ale czekaliśmy na perspektywę finansowania ze środków europejskich 2016-2020. Czyli realizacja przypada dokładnie na okres mojej kadencji. Dlatego mówiłem, że jest to w dużym stopniu kontynuacja pomysłów rozpoczętych w roku ubiegłym.

Podczas Pana kadencji możemy spodziewać się reorganizacji Wydziału Historyczno-Pedagogicznego i zmiany jego nazwy na Wydział Nauk Społecznych?

Inicjatywa już została podjęta. Zostałem zaproszony na rozszerzone kolegium dziekańskie Wydziału Historyczno-Pedagogicznego,

gdzie niemal jednogłośnie kolegium podjęło uchwałę upoważniającą dziekana do wystąpienia na najbliższym posiedzeniu rady wydziału, być może jeszcze w kwietniu, o zmianę nazwy wydziału na Wydział Nauk Społecznych. Nie wynika to z fanaberii, tylko po prostu nastąpiło przesunięcie kierunków studiów na tym wydziale w stronę dziedziny nauk społecznych, one zdominowały ten wydział. Natomiast kierunki humanistyczne - filozofia i historia, są tylko częścią, ale bardzo ważną częścią tego wydziału. Przypomnę, że to historia daje temu wydziałowi status jednostki posiadającej prawo habilitowania. To jest istotne. Historia nazwy Wydziału Historyczno-Pedagogicznego sięga 20 lat. Był kiedyś Wydział Filologiczno-Historyczny na dawnej Wyższej Szkole Pedagogicznej, filologie się odłączyły i utworzyły własny wydział. Pozostał Wydział Historyczno-Pedagogiczny, bo dominowała historia i pedagogika na tym wydziale. To



foto. Agata Patola

świadomość. Choć nie ukrywam, są inne potrzeby środowiska akademickiego, ale w tej kadencji nie da się wszystkiego zrealizować. Myślę o małej hali sportowej, którą udałoby się postawić na naszym terenie przy ulicy Oleskiej, na dawnym OZNSs-ie. Może, zobaczymy, jak sytuacja będzie nam sprzyjać, będziemy występować do Ministerstwa Sportu o środki finansowe na tego rodzaju inwestycje. To nie jest droga inwestycja, można ładną, wielofunkcyjną halę sportową wybudować w granicach 8-10 mln złotych i będzie ona w pełni zaspokajała nasze potrzeby.

Odwolałem się teraz do słów Pana kontrkandydata w wyborach, dr Szymańskiego. To prawda, że kierunek lekarski powstanie kosztem innych kierunków? Możemy spodziewać się zamknięcia niektórych kierunków?

To zupełna nieprawda. Jest to bardzo fałszywy przekaz. Ja chcę powiedzieć o czymś zupełnie odwrotnym. Kierunek lekarski jest możliwością dla rozwoju tych kierunków, które już dzisiaj istnieją i funkcjonują, a dla niektórych są ostatnią deską ratunku. Ponieważ medycyna opiera się także na współpracy z biologami, biotechnologami, fizykami, z chemikami. To są te dziedziny, te obszary, te kierunki studiów, które będą koegzystowały wokół kierunku lekarskiego. Myślę, że w przyszłości wydział medyczny nie będzie się ograniczał tylko i wyłącznie do kierunku lekarskiego. To jest już jednak w perspektywie dalszych kadencji rektorskich. Mam nadzieję, że kolejni rektorzy podejmą starania w kierunku farmacji, stomatologii. Jeśli uda się przekonać innych partnerów w mieście do budowy silnego ośrodka akademickiego w oparciu o wydział medyczny, to jest właśnie szansa dla fizyków, chemików, biologów i tak dalej. Nie zgadzam się z poglądem doktora Szymańskiego.

Również w tym okresie „wyborczym” wspomniał Pan o kontynuacji obecnej polityki uczelni. Mógłby Pan przedstawić jej główne założenia?

To o czym powiedziałem, to jest kontynuacja projektów, które zainicjowaliśmy pod koniec tej kadencji. Idea stworzenia kierunku lekarskiego zrodziła się na wiosnę roku ubiegłego, w maju 2015 roku,

„KIERUNEK LEKARSKI JEST MOŻLIWOŚCIĄ DLA ROZWOJU TYCH KIERUNKÓW, KTÓRE JUŻ DZISIAJ ISTNIEJĄ,,

tak trwało przez 20 lat, ale skończył się pewien okres i czas na nowe - otwarcie Wydziału Nauk Społecznych. Mam nadzieję, że będzie to również impulsem rozwojowym dla tego wydziału. Nie jestem w stanie dziś powiedzieć w jakim kierunku to pójdzie, bo to będzie w dużym stopniu także zależało od zmian ustawowych, jakie nastąpią po roku 2018, zmian, które wprowadzi Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, o sposobie finansowania jednostek naukowych. Zobaczymy, czy będzie nam się opłacało być dużym wydziałem, czy będzie opłacalne na przykład podzielenie tego wydziału - czas pokaże i podpowie nowe rozwiązania.

Chciałby Pan przekazać kilka słów czytelnikom „Gazety Studenckiej”?

Ciągle powtarzam, że pomysł na Uniwersytet to nie jest pomysł Rektora ani jego najbliższego zaplecza. Także realizacja tych pomysłów to nie jest wyłącznie siła i determinacja kilku, to jest potrzeba zintegrowania wysiłku właściwie nas wszystkich - kierujących tą uczelnią, wydziałami i instytutami, a także studentów. Zachęcam was do współuczestnictwa w procesie budowania Uniwersytetu, to nasze wspólne dzieło.

***7 marca 2016 roku prof. dr hab. Marek Masnyk, wieloletni dziekan, obecny prorektor ds. kształcenia i studentów, został nowym Rektorem Uniwersytetu Opolskiego. Jego kadencja rozpocznie się 1 września i potrwa 4 lata.**



foto. Agata Patola

W PRACY I PRYWATNIE

NAUKOWIEC-GLEBOZNAWCA PASJONATKA OGRODU PODRÓŻNICZKA PRZYSZŁA PROREKTOR

- PROF. DR. HAB. IZABELA PISAREK

Do zastępców świeżo wybranego Rektora elekta prof. Marka Masnyka dołączyła prof. Izabela Pisarek z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Wraz z początkiem września przejmie fotel Prorektora ds. kształcenia i studentów. To nowa twarz w ekipie rektorskiej. Rozmawialiśmy nie tylko o pracy i jej nowej roli, ale również o tym, co ją pasjonuje i jaka jest „po godzinach”?



TEKST MONIKA MITULLA

Do oficjalnego objęcia przez Panią funkcji prorektora zostało kilka miesięcy. Jak Pani wykorzysta ten czas? Jak się Pani przygotowuje do tej roli?

Będę się bardzo dużo uczyła. Jedną z dziedzin, którą się będę zajmować, czyli jakość kształcenia, jest mi bardzo bliska, zajmuję się tym od 14 lat. Natomiast bezpośrednia działalność na linii pracownik decyzyjni i student będzie dla mnie wyzwaniem - takiego doświadczenia nie miałam. Nie ukrywam tutaj, że liczę bardzo na studentów. Przez pierwsze pół roku, do roku, będę się stykać z problemami, które nauczą mnie spojrzenia na tzw. punkt widzenia studenta. Wtedy dopiero będę wiedziała, z czym się Państwo borykacie i w czym mogę pomóc, i co ja jestem w stanie zrobić. Na dzień dzisiejszy nie mam takich kompetencji i uprawnień, żeby mieć wgląd w całą dokumentację dotyczącą studentów i ich działalności. Natomiast jak tylko obejmę funkcję, na pewno pierwszym krokiem będzie spotkanie z Samorządem Studentów. Będę prosić, abyście wskazali mi tzw. „pałace problemy” i abyście mnie ukierunkowali: co jest dobrego, co jest złego, co mogę, a czego nie będę mogła w najbliższym czasie, bo muszą zmienić się np. przepisy. To Państwo jesteście tutaj najbardziej zorientowani i wiecie jakiej pomocy Wam trzeba ze strony Uczelni.

Jeśli chodzi o Samorząd Studencki to, jak Pani myśli - co sprawiło, że uzyskała Pani pozytywne rekomendacje od samorządu i doktorantów?

Jest to bardzo trudne pytanie. Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Niemniej było mi bardzo miło. I przyznam, że bardzo się tej weryfikacji bałam. Ale myślę, że w znacznym stopniu była to ocena i pełna akceptacja działalności obecnego Prorektora ds. studentów, profesora Masnyka, który rekomendował mnie na to stanowisko.

Była Pani zaskoczona?

Było to przyjemne zaskoczenie, ponieważ przekazano mi

informację, że to jest stuprocentowe poparcie... Na dzień dzisiejszy, traktuję to jako objaw sympatii. Natomiast, czy też jako objaw kompetencji, będę mogła powiedzieć przynajmniej po dwóch latach. No niestety, rok to będzie prawdopodobnie za mało, żebyście Państwo mogli powiedzieć, że jestem w pełni kompetentna. Na to potrzeba trochę czasu, wzajemnego poznania i zaufania. Natomiast po 2 latach, myślę, będziecie mogli Państwo mnie ocenić i powiedzieć wtedy, czy to stuprocentowe poparcie było słuszne czy niesłuszne. Chciałabym, żeby było słuszne i żeby pozytywnie iskrzyło na linii ja - studenci.

Co będzie dla Pani największym wyzwaniem, z którym będzie musiała się Pani zmierzyć podczas nadchodzącej kadencji. Myślała Pani już o tym?

To pytanie też jest trudne. Tak jak mówię, po 1 września będę się mogła zapoznać z tym wszystkim: co mogę, co muszę, czego nie mogę, czego mi nie wolno, a co bym chciała, a czego mi się nie uda. Ale przyznam, że boję się dużych otwartych imprez studenckich.

Ostatnio słyszeliśmy o przykrych sytuacjach, które mogą mieć miejsce na przykład podczas Piastonaliów.

Dokładnie. To jest jedna z tych „rzeczy”, których się bardzo boję. Chyba nikt nie ma tak naprawdę złotego pomysłu na rozwiązanie tego problemu. Wiem, że mamy powołanego pełnomocnika ds. imprez masowych, ale myślę, że to jest wszystko za mało. Myślę, że powinna zostać zapewniona odpowiednio duża ochrona tego typu imprez, ale zdajemy sobie wszyscy sprawę, że to nie wszystko. Potrzebny jest jeszcze zdrowy rozsądek i odpowiedzialność wszystkich stron biorących udział w takim przedsięwzięciu. Nie jesteśmy w stanie przypilnować wszystkich obcych przychodzących z zewnątrz. Te duże

**„CHCIAŁABYM, ŻEBY
POZYTYWNIE ISKRZYŁO NA LINII
JA - STUDENCI,,**

impresy są otwarte, niejednokrotnie na wolnym powietrzu. Nie mamy możliwości, żeby sprawdzać wszystkich, którzy na nie przychodzą. Poza tym sami Państwo wiecie, że na takich imprezach, no niestety, także mamy kontakt z różnego rodzaju użytkownikami, po których niejednokrotnie i niejednemu zdarza się zachować nie tak, jak powinien.

Czy jest coś szczególnego, co Pani chciałaby osiągnąć podczas tych 4 lat? Co będzie dla Pani największym prioryte-tem?

Znowu musiałbym się powtórzyć. Umówmy się za pół roku! (śmiej) Za pół roku odpowiem świadomie na to pytanie.

Jeżeli chodzi o jakość kształcenia to mogę powiedzieć, że na pewno chciałabym, aby nasze kierunki kształcenia (kierunki studiów), były bardziej „otwarte” na społeczność międzynarodową, żeby oferowały większą ilość zajęć w językach obcych.

Oferta kursów do wyboru w językach obcych jest obecnie dosyć uboga. W ramach kształcenia studenci realizują zajęcia z lektoratów, na filologiach proponuje się realizację zajęć w „językach kierunkowych”.

Oprócz angielskiego, który jest klasycznym językiem kongresowym (naukowym), powinniśmy rozszerzyć ofertę kształcenia w języku niemieckim - mamy przecież bardzo bliskie i częste kontakty z sąsiadami zza Odry. Myślę, że tutaj otwarcie na kształcenie w jednym i w drugim języku, jako dodatkowym (obok oczywiście naszego ojczystego), jest jak najbardziej in plus. Otwarliśmy się także i na Wschód. Zapraszamy do naszego Uniwersytetu studentów rosyjskojęzycznych. Myślę, że jest to też kierunek kształcenia, na który powinniśmy zwrócić szczególną uwagę. I także tutaj powinniśmy wprowadzić szerszą ofertę kształcenia nie tylko w obszarze nauk humanistycznych (dla filologów), ale także dla innych obszarów kształcenia.

Chciałabym, żeby udało się bardziej umiędzynarodowić nasze studia i zaproponować więcej kierunków, które no niestety... nie tylko są modne, ale aby oferowały takie treści kształcenia i umiejętności, które dadzą młodym ludziom pracę po studiach.

Kiedy rozmawialiśmy przez telefon, wspomniała Pani o pracach badawczych. Mogłaby Pani powiedzieć, czym się zajmuje zawodowo?

Zawodowo zajmuje się gleboznawstwem. Konkretnie, biologią gleb. Jest to interdyscyplinarna nauka, która zahacza o biologię, fizykę, chemię i rolnictwo a także o mikrobiologię.

Z tego zakresu oświadczenie fascynują mnie związki humusowe. Są to specyficzne substancje organiczne, które występują w glebie, które się tworzą, jak mówi definicja, na drodze procesu humifikacji, czyli przemian biofizyko chemicznych. W efekcie tych przemian dochodzi do powstania takich związków, które posiadają wspaniałą cechę – są bardzo mobilne i zdolne do tworzenia połączeń z ksenobiotykami. Mogą być także nośnikami tych substancji. W tej chwili z naszymi biofizykami (zespołem prof. Mana) „bawię się” w takie analizy - badamy, jaka jest możliwość transportu tych substancji do wnętrza komórek. Są to bardzo fascynujące badania i porywa mnie to. Tylko ciągle brak mi czasu... (śmiej).



foto. Agata Partola

Również kiedy rozmawialiśmy przez telefon mówiła Pani, że Pani terminarz „jest napięty jak struna”. Uważa się Pani za pracoholika?

Nikt z nas nie chce się uważać za pracoholika, ale obawiam się, że coś jest na rzeczy. Niedokończoną pracę zabierałam do domu. Mam taki specjalny koszyczek w gabinecie wypełniony papierami, który trzymam włożony w szafie. Jak pracuję nad jakimiś dokumentami czy materiałami, odkładam je do koszyczka i zabieram do domu. I jest tak, że w wolnych chwilach między gotowaniem obiadu lub wieczorem, między jakimś praniem a prasowaniem, przeglądam jakieś materiały z tego stosu. Tak to wygląda niestety, więc chyba jestem pracoholikiem. (śmiej)

Ma Pani dużo obowiązków i będzie ich jeszcze więcej. Co jest dla Pani odskocznią? Gdzie Pani odpoczywa i jak?

Mam takie dwie odskocznie. Jedną jest pies, a drugą odskocznią jest ogród. (śmiej) Czyli krótko mówiąc, po grzebaniu laboratoryjnie w ziemi (w pracy), idę do ziemi do ogródka. Bardzo mnie to wycisza, uspokaja. Jest to coś takiego, co po prostu kocham.

Była Pani w Ameryce Południowej, jest coś, co Panią tam zdziwiło lub zachwyciło?

Ameryka Południowa zachwyca mnie przyrodą. Miałam okazję być tylko w kilku krajach. To była Wenezuela, to był kawałek Brazylii. I później Chile, Peru, Boliwia. Każdy z tych krajów jest absolutnie inny. Jest to też ogromny kontynent, o dużej rozpiętości.

Ludzie tam są bardzo życzliwi iw większości bardzo biedni. Natomiast przyroda jest bardzo fascynująca. Wenezuela to roślinność tropikalna, przepiękna. Z kolei Peru, Chile, Boliwia – znaczne wysokości,

przepiękne laguny, Salar de Uyuni – coś nieprawdopodobnego, solniska. Powiem, że jest to tak fascynujące od strony przyrodniczej – nigdzie indziej na świecie tego nie widziałam. Ameryka Południowa jest piękna, natomiast kulturowo chyba Azja mnie bardziej, jak się mówi kolokwialnie, kręci (śmiej).

Lubi Pani aktywnie spędzać wolny czas. uprawia Pani sport?

6:00 – godzinny wybieg z psem. Jeśli to można jakimś sportem nazwać, bo niestety, ale na sport bardziej zorganizowany nie mam czasu. Poza tym zdarza mi się pojeździć na rowerze na wakacjach. Wyjazdy wakacyjne to zawsze bardzo czynny wypoczynek, bo nie jest to leżenie pod palmami, tylko jest to zawsze tzw. objazdówka. Czyli zwiedzamy cały kraj, lub kilka krajów, w zależności od tego, jak są ułożone te wyprawy.

Planuje już Pani wyjazd do Azji z mężem?

Często jest tak, że sprawa wyjazdu rodzi nam się w danym momencie. Często jest tak, że jakiś wyjazd nie dochodzi do skutku z różnych przyczyn. My musimy znaleźć i zgrać trzy urlopy. Czyli możliwość mojego urlopu, męża i jeszcze syna, który musi się niestety naszym niedźwiadkiem opiekować, (mamy dużego psa – rasy Akita amerykańska). Nie mamy możliwości zostawienia go komuś. Więc trzeba też dla niego opiekę zorganizować.

Mój mąż „choruje” obecnie na wyjazd na Safari, więc będzie to prawdopodobnie Afryka w przyszłym roku.

Chciałaby Pani przekazać coś studentom?

Bardzo dziękuję za wotum zaufania i bardzo proszę o pewną powściągliwość w ciągu najbliższego roku co do oceny mojej działalności, i o pomoc. Chciałabym, żeby moja działalność była jak najlepsza.



foto. Agata Patola

OJCIEC M.

STUDENT BLOGUJĄCY O BYCIU TATĄ

Ojciec M., czyli - jak głosi podtytuł jego bloga - „przykładny ojciec, wzorowy mąż... (prawie)”. Mateusz - bloger, student logistyki i ekonomii oraz Krystyna studentka pedagogiki. Razem z 4-letnim Łukaszem mieszkają w „Niechcicu” i tworzą wspaniałą rodzinę.



TEKST MONIKA MITULLA

Jesteś blogerem, studentem i tatą. Razem z dziewczyną wychowujecie syna w akademiku. Na początku mógłbyś jednak wyjaśnić, czym jest „Ojciec M”, co to blog parentingowy i o czym piszesz na blogu?

Mateusz: Blog parentingowy jest to blog pisany przez rodziców, blog rodzicielski o dzieciach i ich wychowywaniu. Ja staram się pisać o tym, jak wychowujemy syna, jakie mam przemyślenia na temat wychowania dziecka.

Jak myślisz, co sprawia, że ludzie tak chętnie czytają Twojego bloga?

Mateusz: Szczerze? Naprawdę nie mam pojęcia, dlaczego i skąd biorą się ludzie, którzy chcą czytać blogi parentingowe. Może to taki zachwyt : „Ooo! Bo dziecko! Dzieci są takie słodkie!.. (śmiech) Na początku grupą docelową były kobiety 28-35 lat. Więc mogłem zakładać, że one już mają dziecko i to czytają. A teraz nagle się okazuje, że bardzo liczną grupą są kobiety w wieku ok. 25 lat, które dopiero będą mieć dziecko. I spotkałem się z komentarzami typu: „Jeszcze nie mam dziecka, ale komentuję, mam nadzieję, że się nie obrazisz”. Więc to nie jest tak, że to czytają jakieś tam starsze mamy, tylko bardziej młode kobiety, może nawet niekoniecznie są rodzicami.

Krystka: Mamy taką bardzo fajną znajomą, która jak Mateusza

widzi, to by mu wszystko pod nogi sypała. Gdy się spotykamy, mówi mi, że Mateusz pisze w taki sposób, że chce się czytać. Ludzie czekają na ten następny wpis.

Oboje studiujecie, ty, Mateuszu, dwa kierunki, do tego wychowujecie dziecko i mieszkacie w akademiku. Na jakie problemy natrafiacie w codzienności?

Krystka: Mamy swój pokój i nikt nam nie przeszkadza. Mamy fajne współlokatorki. Największy problem, jaki tutaj napotkaliśmy, to w sumie połączenie trzech kierunków w dwóch osobach i jeszcze dziecko do tego. Trudno było to wszystko zgrać, żeby miał kto popołudniami zająć się dzieckiem, a my studiować.

Mateusz: Ale to nie był jakiś tam wielki problem, bo wszystko nam się tak dobrze zgrzywa, że nie mamy żadnych problemów. Najbardziej takie organizacyjne, żeby to wszystko spać.

Spotkaliście się z takim zarzutem, że akademik to nie miejsce dla dziecka ?

Krystka: Nikt nam tego nie powiedział wprost, ale myślę, że tak mówili.

Mateusz: Ludzie czasem przewracają oczami, jak idę z dzieckiem. Pewnie myślą „ciągły alkohol, imprezy, a tam jeszcze dziecko! Jak to tak?”. A tak naprawdę jest normalnie i spokojnie. Mamy takie współlokatorki, które nie robią imprez co tydzień. W sumie sąsiedzi, chyba tylko raz imprezowali.

Krystka: Nawet jeśli to są takie jednorazowe akcje, to spoko, Łukaszek ma twarde sen.

Mateusz: W zasadzie, to się niczym nie różni od mieszkania w mieszkaniu. Bo w mieszkaniu, sąsiad z góry też może mi nagle zrobić wielką imprezę.

Byłaś w klasie maturalnej kiedy zaszłaś w ciążę. Jak patrzyli wtedy na Ciebie ludzie z klasy? I potem na studiach, jak się dowiedzieli, że masz małe dziecko?

Krystka: Myślę, że teraz jest to takie dość „normalne”, że coraz młodsze kobiety rodzą. Przynajmniej akurat my mieliśmy tak, że dużo naszych znajomych też było mniej więcej w tym samym czasie w podobnej sytuacji. Więc nie patrzyli na nas jak na jakiś obcych. Po prostu tak jakoś nas przyjęto.

W społeczeństwie dalej jest chyba takie przeświadczenie, że w takim młodym wieku dziecko, to raczej nie jest świadoma decyzja tylko po prostu błąd.

Mateusz: To jest takie przeświadczenie, że jak otworzysz internet czy włączysz telewizję to: modzi rodzice równa się patologia. A ja na swoim blogu chcę pokazać właśnie, że jest normalnie. Nie jest tak, że ciągle jest źle i wszyscy się kłócą.

Czy zgodzicie się z tym, że dla młodych rodziców, właśnie nastoletnich czy studentów, brakuje jakiejś empatii i zrozumienia? Świadomości w społeczeństwie?

Krystka: Ja się z tym nie zgadzam. W sumie nawet Mateusza znajomi proponowali nam, że jeśli nam jakoś nie pasują zajęcia, to chętnie przyjdą i charytatywnie zajmą się Łukaszem.

I korzystacie z pomocy innych mieszkańców akademika?

Krystka: Kilka razy tak, zdarzało się na przykład, że sąsiadka zajmowała się Łukaszem przez dwie godziny. Proponowano nam też, że jeśli będziemy chcieli gdzieś razem wyjść, czy spędzić razem czas, to śmiało mamy wpadać. Często nam się ludzie tak oferują. Możemy na nich liczyć.

Mateusz: A ja jako facet to ekstra, w ogóle nie czułem jakiegось tam braku empatii, bo nie chodziłem z brzuchem i dopóki komuś nie powiedziałem, że mam dziecko, to się nikt nie dowiedział. Więc nie czułem się jakoś inny, czy żeby ktoś na mnie krzywo patrzył.

Wróćmy jeszcze do Twojego bloga, skoro studiujesz logistykę i ekonomię, to dlaczego padło akurat na temat rodzicielstwa?

Mateusz: Wiesz co, ciągle mam wrażenie, że mam zbyt małą wiedzę specjalistyczną, żeby zajmować się blogiem na temat na przykład ekonomii. A blog zrodził się z tego, że ja byłem tutaj w Opolu przez 3 lata sam. No i tęskniłem, nie miałem co robić. Po prostu przez te 4, 5 dni byłem poza domem. Więc sobie pisałem o jakiś tam moich wątpliwościach, czy o jakiś pomysłach.

Na blogu też podjąłeś taką inicjatywę „Zwierzaki pocieszaki”.

Zostałem zaproszony do drugiej edycji. To jest książka, gdzie piętnastu autorów stworzyło swoje bajki rymowanki. Cały dochód ze sprzedaży tej książki zostaje przekazany Fundacji Zbigniewa Religii w Zabrze. Ja jestem autorem jednej z bajek. Na moim blogu jest odnośnik, przez który można kupić tę książkę.

A wykładowcy? Odpuszczają Wam w jakiś sytuacjach czy nie ma taryfy ulgowej?

Krystka: Ja starałam się o IOS-a i dostałam go z racji, że mam dziecko. Wykładowcy nie robią mi problemu, nawet niektórzy proponowali mi, że nie muszę chodzić. No, ale jeśli Łukaszek jest zdrowy i idzie do przedszkola, to ja wtedy idę na zajęcia. A gdy czasami Łukaszek jest chory, to z nim zostaję, ale raczej nie mają z tym problemu.

Mateusz: Jest normalnie, ale nie mamy też taryfy ulgowej, że machną ręką i powiedzą „Nie musisz tego robić”. W sumie to nie rozliczają tylko z nieobecności. Cały materiał musimy nadrobić.

Czy uczelnia wspiera studiujących rodziców?

Mateusz: Wiem, że jest przedszkole akademickie. Ono nie jest typowo akademickie, ale Uniwersytet nawiązał z nimi współpracę.

Ale kiedy zapisywaliśmy Łukasza do przedszkola, to już ta inicjatywa powstała, bo oni teraz od września mają tę współpracę. Kiedy zapisywaliśmy go do przedszkola, to nie wiedzieliśmy o tym przedszkolu..

Krystka: Jakiejś takiej pomocy nie ma. Wiem, że na Uniwersytecie Wrocławskim jest taka pomoc. Byliśmy na wykładzie, na który przyjechała wykładowczyni właśnie z Wrocławia i opowiadała, jak tam zmienili Uniwersytet i bardziej dostosowali do rodziców. Stworzyli taki pokój dla rodziców z dziećmi, gdzie są jakieś zabawki. A tutaj nie ma żadnej pomocy, każdy sobie radzi indywidualnie. W sumie nawet jak było takie spotkanie, to było tylko kilka osób, bo przyszliśmy my, koleżanka i jeszcze dwie osoby.

Jakie spotkanie?

Krystka: Spotkanie na temat rodziców na studiach. Tylko właśnie to jest tak ogłaszane, że wiedział o tym tylko Instytut Pedagogiczny. Bo tam to się odbywało, a mamy z innych kierunków nawet nie miały jak się o tym dowiedzieć.

Mateusz: Miałem znajomą, która zaszła w ciążę na pierwszym roku i zrezygnowała ze studiów, bo stwierdziła, że nie da rady. Miała jakiś problem z urlopem dziekańskim. Było jej po prostu bardzo ciężko nadrobić wszystkie zaległości i zrezygnowała ze studiów. Więc nie wiem, jak nam się to tak wszystko udaje i mamy wszystko zdane i jakoś idziemy z tym do przodu.

Na koniec mam taką refleksję, patrząc na moich znajomych. Tak naprawdę to nie ma odpowiedniego czasu na dziecko. Nawet połączenie studiów i dziecka, jeżeli ktoś ma możliwości oczywiście, może się okazać czymś dobrym. Kiedy skończycie studia, Wasz syn będzie częściowo „odchowany”, a Wy spokojnie możecie myśleć nad rozwojem zawodowym. Argument „najpierw kariera” przestaje mieć znaczenie. Dlatego myślę, że wszelkie zarzuty w kierunku studiujących rodziców są niesłuszne.

Mateusz: Tym bardziej, że nie ma żadnej teorii, że jak urodzisz dziecko, jak będziesz miała 30 lat, to będziesz lepszą mamą niż jak masz 20 lat.



WWW.OJCIECM.COM.PL



foto. Agata Patoła

PIERWSZY PRYWATNY SAMORZĄD STUDENCKI

Mówią o sobie, że są organizacją pozarządową nienależącą do żadnej z opolskich uczelni. Na swoim Facebook'owym profilu piszą o otwartości na wszystkich aktywnych studentów bez względu na pochodzenie czy narodowość. Zachęcają do działania w gronie PPSS. Kim są i jaki mają cel?



TEKST NATALIA WOREK

O początkach powstania Pierwszego Prywatnego Samorządu Studenckiego można mówić jako okresie późnej jesieni ubiegłego roku. Pomysłodawcą utworzenia organizacji jest Andrzej Lidychowski, absolwent Uniwersytetu Opolskiego. Zapytany o powody zorganizowania takiego przedsięwzięcia opowiada o swoim doświadczeniu studenckim oraz zwraca uwagę na fakt, iż niektóre osoby potrzebują pomocy oraz motywacji do działania. Wspomina też podobne wydarzenia sprzed lat.

- Za moich czasów studenckich powstała inicjatywa Klubu Studenta Polonijnego (KSP). Była to grupa około trzydziestu osób z Ukrainy, Rosji, Białorusi i Litwy. Tworzyliśmy zespół, pomagaliśmy sobie nawzajem - wyjaśnia. Obecnie liczba osób studiujących w Opolu zwiększyła się. Dotyczy to zarówno studentów polskich, jak i tych przybywających z zachodniej granicy. - Obserwując możliwości i pewne zachowania studenckie, postanowiłem wykorzystać swoje doświadczenie. We wspomnianym przeze mnie wcześniej Klubie Studenta Polonijnego pełniłem funkcję pierwszego prezesa, co też miało wpływ na moją obecną decyzję odnośnie zgrupowania studentów pod jednym mianownikiem. Inicjatywa ta ma na celu skupienie zarówno studentów, którzy mają problemy komunikacyjne, pochodzą z jednego terenu, jednak nie potrafią nawiązać znajomości, ale i studentów, którzy są chętni, by nawiązać współpracę, a zarazem przyjaźnie zainspirowane wspólnymi tematami i zainteresowaniami - dodaje.

Formalnie nie są jeszcze prowadzone listy członkowskie organizacji, jednak największa liczba chętnych, jakich udało się dotychczas zebrać, to około dwudziestu paru osób, z czego połowa to stali bywalcy, wykazujący inicjatywę oraz chętni do wszelkiej współpracy. I to właśnie na studenckiej współpracy ma polegać działalność Pierwszego Prywatnego Samorządu Studenckiego. Podjęte zostały już pierwsze próby rozwoju organizacji. Co istotne, to właśnie studenci

mają pełnić główne funkcje zarządcze. - Ja pozostawię sobie jedynie rolę nadzorującą, natomiast sama inicjatywa będzie wychodzić od studentów. Zresztą tak jest do tej pory - wyjaśnia kwestie organizacyjne Andrzej Lidychowski.

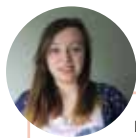
Pierwszy Prywatny Samorząd Studencki nie jest hermetyczną jednostką. Zrzesza nie tylko osoby pochodzące ze Wschodu, ale jest skierowany do wszystkich studentów, którzy należą do opolskich uczelni. Mówiąc krótko, nie jest to zamknięta inicjatywa. - Jak sama nazwa wskazuje, my nie zamykamy się pod konkretnymi władzami, co jednocześnie oznacza, że jesteśmy otwarci na współpracę ze wszystkimi. W związku z tym poczynane są także rozmowy z władzami miasta, gdzie widzimy pewne zainteresowanie i mamy nadzieję, że doprowadzi to do interesujących inicjatyw - argumentuje założyciel. Jednocześnie zapytany o krążące wokół powstania PPSS głosy na temat niezadowolonych z działalnością innych samorządów dementuje plotki: - Absolutnie nie wynikało to z niezadowolonych niczyją pracą, a raczej z potrzeby pomocy studentom. Widzimy, że ktoś jest bardziej inicjatywny, a ktoś mniej. Studenci, zwłaszcza z Ukrainy, kiedy przyjeżdżają do Polski, mają problemy adaptacyjne, językowe. Często grono studentów jest podzielone nie w wyborze czy chęci, ale z braku odwagi.

Według słów pomysłodawcy, przedsięwzięcie jest powołane do tego, by zebrać wszystkich, którzy są chętni do współpracy. Zmobilizować osoby gotowe do tworzenia ciekawych rzeczy, do udziału w wydarzeniach, które opierałyby się także na zabawie, czego przykładem mogą być czwartkowe spotkania i gra w mafię. PPSS ma także w planach zorganizowanie quesa, czyli zawodów z nagrodami.

Do Pierwszego Prywatnego Samorządu Studenckiego mogą wstąpić nie tylko studenci z Opolu. - Wybiegając trochę do przodu, mam takie skromne życzenie, by nasze pozytywne doświadczenie ze współpracy z samorządami studenckimi, które już istnieją, zostało przekazane na inne rejony Polski. Jeśli więc w przyszłości otworzą się nasze filie, będzie nam tylko miło. A na pewno będziemy chcieli podzielić się wiedzą i umiejętnościami, jakie przyniesie nam to przedsięwzięcie - komentuje Andrzej Lidychowski.

SONDA

ZAPYTALIŚMY STUDENTÓW O TO, CO LUBIĄ CZYTAĆ



EWELINA BELKA, III ROK DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ:

Moją ulubioną książką jest „Dziewczyna z pomarańczami”, którą napisał Jostein Gaarder. Po raz pierwszy sięgnęłam do niej, mając około ośmiu lat, jednak dopiero teraz po latach, gdy wróciłam do lektury, zrozumiałam jej przesłanie. Oprócz tego czytam bardzo dużo biografii. Przykładowo biografie członków zespołów - The Beatles czy ABBA, a także sławnych postaci, jak Walt Disney czy Coco Chanel. Lubię wracać też do książek z dzieciństwa, kocham „Mikołajka” i „Dzieci z Bullerbyn”



PIOTR FUJAREWICZ, II ROK DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ:

Generalnie czytać nie lubię, ale jeżeli znajdzie się taka książka, która mnie naprawdę zainteresuje, to jestem w stanie siedzieć nad nią całą noc. Ostatnią taką pozycją była „Mgła” Stephena Kinga.



PATRYK ORŁOWSKI, III ROK JĘZYKÓW OBCYCH W TURYSTYCE:

Bardzo lubię książkę Dana Millmana pod tytułem „Droga miłującego pokój wojownika”. Jest to historia chłopaka, który miał problemy ze sobą, ponieważ nie mógł znaleźć szczęścia. Pewnego razu spotkał na swojej drodze starego człowieka, który pracował na stacji i codziennie przesiadywał z nim do porannych godzin, uczył się jeść, żyć, oddychać i odnalazł życie jakby w chwili obecnej.



SUSANNE KOZUBOWICZ, I ROK FILOLOGII GERMAŃSKIEJ:

Głównie lubię czytać kryminały, książki autorstwa Harlana Cobena. Ostatnimi czasami przykładałam też dużo uwagi do książek o sporcie, w tym o biegach. Częściowo z powodu swojego hobby, a częściowo po to, by poprawić swoje umiejętności oraz żeby się przygotować do maratonu.



TEKST NATALIA WOREK

foto. Natalia Worek

KMICIC W (NIE)CZYSTOŚCI

W Domu Studenta „Kmicic” od kilku tygodni trwa batalia w sprawie czystości. Naczynia w zlewie, zapchany zsymp czy brudny korytarz, to właśnie te rzeczy denerwują mieszkańców akademika. Sytuacja nie ulega zmianie, a część studentów – z pozoru dorosłych ludzi – nie przejmuje się zachowaniem czystości. Co robić?



TEKST JUSTYNA ADAMUS

Akademik. Twoje pierwsze skojarzenie to? Impreza. Nie do końca, dla większości jego mieszkańców jest to przystań, miejsce, które w ciągu tygodnia zastępuje im dom rodzinny.

Z tego względu każdy z jego mieszkańców chce czuć się w nim dobrze. Jednak, jak czuć się dobrze w bałaganie? Można powiedzieć, że w Domu Studenta „Kmicic” od kilku tygodni dzieją się nietypowe rzeczy. Na grupie stworzonej na portalu Facebook - D.S.KMICIC – ogłoszenia parafialne., pojawił się intrygujący post, który brzmiał mniej więcej tak: „Czy ktoś widział moje pranie? bo go nie ma”, ten wpis wywołał lawinę innych. Kolejne posty na stronie traktowały głównie o rusztach do piekarnika, które wędrowały z piętra na piętro lub ktoś je po prostu kradł. Mieszkańcy nie odpuszczali, powodów do niezadowolenia znalazło się wiele. Czytając kolejne posty trudno było uwierzyć w to, co się czyta. Należało więc sprawdzić i skonfrontować sytuację, która ma miejsce w Domu Studenta. Z doniesień mieszkańców dało się słyszeć wiele zdań, które jednoznacznie wskazywały, że dorośli ludzie nie znają podstawowej zasady: DBAJ O CZYSTOŚĆ.

Jeden z mieszkańców w krótkiej rozmowie opowiedział, że dziewiąte piętro jest najgorsze.

W kuchni nie ma gdzie zmywać naczyń, ponieważ jest stos garnków, talerzy i szklanek, które przeszkadzają podczas mycia. Garnki z jedzeniem leżą na podłodze przez dłuższy czas, co powoduje nieprzyjemny zapach. Na korytarzach leżą śmieci, niedopałki papierosów, opakowania po różnych rzeczach. W łazienkach także nie lepiej, w umywalkach znajdują się pozostałości po jedzeniu, co powoduje, że rury się zatykają i co tydzień trzeba wzywać hydraulika. Toalety, szkoda gadać. Następną sytuacją, która wydarzyła się w akademiku, to rozpalanie węgielków z shishy na płycie od kuchenki, całe piętro zadymione. Dzięki interwencji mieszkańców nie wydarzyła się tragedia.

Inny mieszkaniec „Kmicica” dodał, że *zapchany zsymp, w którym jest góra śmieci, nawet nie da się go przepchać. Na dodatek jak otworzysz drzwi do zsympu, śmieci lecą na ciebie, co jest paranoją, ruszt do piekarnika, który został zwrócony do kuchni był cały brudny i na dodatek była na nim pleśń.*

Należy zadać sobie pytanie, czy takie zachowanie jest na porządku dziennym oraz czy tak zachowują się dorośli ludzie? Niejednokrotnie odwiedzając akademik da się zauważyć panujący tam chaos i bałagan np. suszarki z praniem stojące w kuchni, utrudniające innym gotowanie i mycie naczyń. Inez Klimczyk, przewodnicząca Rady Mieszkańców, sprawę komentuje tak: *Czystość wynosi się z domu, my jako Rada Mieszkańców nie nauczymy takiego zachowania dorosłych ludzi. Sprzątanie po sobie, czy to w kuchni czy w pralni, jest obowiązkiem każdego mieszkańca, wynikającym po prostu z czystej przyzwoitości i koleżeńskości zachowania. Obowiązkiem każdego mieszkańca jest zwrócenie uwagi osobie, która po sobie nie sprzątnęła. Jeśli chodzi o spotkania i zebrania, w tym roku ich nie było, ponieważ nie ma odzewu mieszkańców, postanowiliśmy postawić na kontrole pokoi, zleconą przez administrację. Dzięki kontrolom mamy stale ogłęd na to jak wygląda stan pokoi. Na bieżąco dostajemy informacje, co dzieje się w danym*



foto. Justyna Adamus

pokoju, czy ktoś ma z czymś jakiś problem, w jakim stanie są meble, ściany itd.. Dzięki kontrolom stan pokoi się nie tyle poprawia co nie pogarsza, bo uczulamy ludzi na to czego robić nie wolno.

Mieszkańcami w akademiku są osoby, które osiągnęły pełnoletniość, co świadczy o tym, że przeszli etap nauki czystości. Zadaniem Rady Mieszkańców jest dbać o dobro studentów

w akademiku, jednak nie mogą oni pozwolić sobie na urządzenie nagonki na winne osoby, których nie da się odszukać z łatwością. Nie można też urządzać w tej sprawie nagonki, ponieważ nie chodzi tu o zbiorowy lincz, a raczej o to by każdy nauczył się odpowiedzialności za swoje czyny tj. dbałości o porządek.

Życie w domu studenta, nie jest bajką. Wymaga od nas wdrożenia w życie wszystkiego, czego nauczyliśmy się w domu oraz pełnej samodzielności w działaniu. W trakcie studentckiego życia powinniśmy pamiętać o tym, że wokół nas żyją inni ludzie, z którymi musimy współpracować. Wszelkie informacje dotyczące funkcjonowania w akademiku znajdują się w regulaminie, który winien być pierwszą lekturą studenta. Nie możemy zapominać, że akademik jest przystanią, w której powinniśmy się po prostu dobrze czuć. Dlatego warto myśleć o innych i o tym, w jaki sposób kształtujemy przestrzeń wokół siebie. Być może ten tekst zwróci uwagę niektórych mieszkańców i zainspiruje do zmiany swojego zachowania, a także naświetli problem tym, którzy nie mieli o nim pojęcia. Nadszedł czas na wiosenne porządki, więc wszystkich studentów zachęcamy do sprzątanias i pozostawiania po sobie ładu!



foto. Justyna Adamus

(NIE) MYŚLĘ O SOBIE

Łatwo jest popaść w utarte frazesy, takie jak „solidarność jajników”. Trudniej jest, kiedy popada się w rzeczywistość naznaczoną przez owe metafory. Wcześniej był to dla mnie pusty zwrot rzucony na wyzwanie mężczyznom. Świat sprawia, że znaczenia słów stają się wielorakie. Wystarczy jednak skłonić się ku historii, by wydobyc z nich sedno. Dziś zwrócić się w stronę sufragżystek. Kobiet, które wyszły na ulice, by walczyć o prawa do głosowania, równości dla obu płci. Walczyły z dyskryminacją, z uprzedmiotowianiem kobiety. Po raz kolejny w historii to my, kobiety, stajemy się symbolem walki o prawa. Tylko dlaczego?



TEKST AGATA PATOLA

Trudno było mówić mi o feminizmie w Polsce sprzed projektu ustawy antyaborcyjnej, bo feminizm był dla mnie zawsze walką o prawa. Dziś stawiam przed wami pytanie: Dlaczego po prawie 100 latach po raz kolejny, my kobiety, musimy walczyć o nasze prawa? Prawo wyboru? Byłam przekonana, że wraz z rozwojem cywilizacji dorośliśmy do momentu, w którym każdy rozumie, że człowiek winien mieć prawo wyboru. Szczególnie kiedy żyje w państwie z systemem demokratycznym, którego istotą jest właśnie to prawo. Po raz kolejny stajemy przed wyzwaniem, którym są dla nas mężczyźni u władzy, którzy próbują wmówić nam, co jest dla nas słuszne, co powinniśmy robić, a czego nie powinniśmy. Dlaczego nikt nie spyta o to NAS, tych najbardziej zainteresowanych? Dlaczego Pani Premier, kobieta, w ramach merytorycznej dyskusji i wprowadzenia do niej rozsądnego głosu, pyta o zdanie Episkopatu? Klan mężczyzn, zrzeszony wokół jednej religii, a przecież żyjemy w państwie świeckim.

Nie rozumiem stawiania się na równi z przedmiotem. Niezależnie od tego, czy jest to inkubator czy sejf, boży sejf – gdyby to miało dla kogoś jakieś znaczenie. Kobieta to jednostka piękna i niezależnie od tego, czy jesteście kobietą, czy mężczyzną nikt i nic nie uprawnia Cię do samouprzedmiotowania się. Drogie kobiety, ja was proszę, przestańcie umniejszać swoją rolę, ograniczać się tylko do roli matki. Nie zarzucajcie mi też pobłażliwości w byciu „tylko matką”. Ja naprawdę was wszystkie podziwiam, że wstajecie wcześniej rano, że nosicie przy piersi, karmicie, przewijacie i w międzyczasie ogarniacie całe życie. Nie mniej jednak życzę wam więcej. Żebyście miały czas zadbać o siebie. Projekt, który proponuje stowarzyszenie ProLife, znęca się nad wami, nie pozwoli wam zadbać o siebie. Dlatego

proszę was kobiety – walczyć o siebie. Każdy wybór jest ważny, dlatego powinnyśmy go mieć. Możecie mi też zarzucić, że nie wszystkie kobiety opowiadają się przeciwko tej ustawie. Owszem, nie wszystkie. Za uzyskaniem praw wyborczych i walki o nie też nie opowiadały się wszystkie, bo „jest dobrze, tak jak jest”.

Dlaczego nikt nie pyta o zdanie kobiet, które przeżyły ciążę pozamaciczną? Dlaczego nikt nie zada im pytania, czy byłaby dziś Pani z nami, gdyby nie ingerencja lekarzy? Dlaczego nikt nie zapyta o zdanie 14-letniej dziewczynki, która została brutalnie zgwałcona i musi urodzić dziecko, które jest tego wynikiem i będzie musiała patrzeć na nie całe życie? Dlaczego nikt nie zapyta kobiet, które poroniły, o to, czy usiadłyby przed prokuratorem, spowiadając mu się ze wszystkiego, żeby ten mógł stwierdzić, czy nie zrobiły tego specjalnie? Czy naprawdę zwolennicy tej ustawy nie widzą tego bestialstwa, które jest popełniane na kobietach?

Gdyby ustawa antyaborcyjna weszła do życia parę lat temu, nie obejrzelibyście filmu „Chemia”, gdzie bohaterka ryzykuje i podejmuje decyzję przyjmowania tzw. „chemii” będąc w ciąży. Nie czytalibyście o kobietach, które urodziły zdrowe dzieci, prowadząc jednocześnie walkę z rakiem. A czy ktoś zapytał o zdanie przyszłej matki, które boją się urodzić chore dziecko? Które nie chcą poświęcać swojego życia na nieuleczalną chorobę, bo chcą pokazać przyszłemu potomkowi świat. Może to egoistki, a może wiedzą, że kiedyś ich zabraknie, a ich dzieckiem ktoś będzie musiał się zająć.

No i nie nazywaj mnie egoistką, bo myślę o wszystkich, nie tylko o sobie. Dociekam nie tylko swoich praw, ale też praw ogółu i nie zmuszam wszystkich do życia według własnych zasad. Nie zmuszam nikogo do wyznawania jakiegś religii albo życia bez niej. Chciałabym żeby ludzie mieli wybór. Daj innym prawo wyboru. Nie narzucaj innym swoich ograniczeń.

ZAKOCHANE INACZEJ



Wreszcie przyszła długo oczekiwana wiosna! Drzewa zakwitły, słońce grzeje coraz mocniej, a my cieszymy się motylami, niekoniecznie tymi, które latają wokół nas. Chodzi mi tutaj bardziej o te, które czujemy w brzuchu wtedy, kiedy nasze serce zabije mocniej na widok drugiej osoby.



TEKST ASIA GERLICH

A ta druga osoba niekoniecznie musi być studentem czy osobą w naszym wieku. Kobiety lubią przecież dojrzałych mężczyzn, którzy wiedzą, czego chcą od życia. I tacy są właśnie niektórzy wykładowcy, a studentki się w nich podkochują. No, dziewczyny, nie zaprzeczajcie, że tak nie jest ;)

Mężczyzna, który jest inteligentny, ma poczucie humoru i potrafi się ślicznie uśmiechnąć – chodzący ideał. To na jego zajęciach zawsze musimy być obecne, choćby się waliło i paliło. Jeśli mamy do zrobienia zadanie albo trzeba przygotować prezentację, to nasza musi być najlepsza. Jeśli zadaje pytanie, to my musimy na nie odpowiedzieć. Trzeba zostawić po sobie dobre wrażenie, przecież następne zajęcia dopiero za tydzień. O nie! A co jeśli jakieś przepadną? Jest nam wtedy smutno, bardzo smutno... I tutaj nawet nie chodzi o wygląd, ten ktoś nie musi być przystojny według panujących kanonów piękna. Ważne, żeby miał to „coś”, które każda z nas definiuje inaczej. Studenci z kolei podkochują się w paniach wykładowczyń i do nich wdychają. To normalne.

Oczywiście słowo „zakochanie” jest tutaj nieodpowiednie, bo po prostu jest za mocne, przynajmniej moim zdaniem. Jak podaje cicia Wikipedia, zakochanie jest stanem związania emocjonalnego z drugą osobą, który charakteryzuje się obsesyjnymi myślami o tej osobie i pragnieniem przebywania z nią. My jednak jesteśmy bardziej zauroczone, zafascynowane i dlatego bardzo cieszymy się na każde zajęcia. Poza tym zauroczenie mija i tak samo jest w tym przypadku. Wiadomo, że studia nie będą trwałe wiecznie i wszystko nam z czasem „przejdzie”, a my za parę lat będziemy wspominały to z uśmiechem na twarzy.

A teraz co mamy robić? Cieszymy się chwilą, żyjemy pełnią życia! I rozejrzyjmy się dokładnie, może za rogami czeka na nas wielka miłość (oby to nie był psychopata z siekierą), a może ktoś już stara się o nasze serce, tylko tego nie dostrzegamy lub nie chcemy dostrzec, bo się boimy.

Kochani, życzę Wam, aby ta wiosna była dla Was wyjątkowo słoneczna i zakochana! A motyle w brzuchu, żeby nie opuszczały Was przez cały rok! Trzymajcie się ciepło!

GŁOŚNIEJ OD BOMB - CISZEJ OD ŚMIERCI

Film Joachim Triaera to subtelnie wyreżyserowana historia oparta na faktach. Nieoczywisty oraz dobrze dograny kolaż emocji sprawia, że wrażliwość każdego z bohaterów staje się dla nas niezwykle namacalna, a koloryt ujęć nie pozwala oderwać wzroku od kinowego ekranu.

Norweski reżyser opowiada o rodzinie, której przeszłość łączy się z teraźniejszością, a otaczający ich świat jest niewątpliwie ubrany w złudzenia. I choć wydawać by się mogło, że jej

członkowie postawieni są na równi, to w reżyserii Tiera, która pokazuje każdą z postaci w sposób nieprzesadny i lekki, tak naprawdę główną rolę odgrywa matka.

Znana i doceniana w świecie fotoreporterka wojenna Isabelle Huppert oddaje się swej pasji na tyle, że z czasem zapomina, do którego miejsca prawdziwie należy, miotając się między zaciszem domu a hukami tytułowych bomb. Z czasem popada w depresję i oddala się stopniowo od swej rodziny. Joachim Tier posługując się jej postacią, przedstawił krótki, acz treściwy, obraz reporterów wojennych, mówiąc o ich istocie i roli, którą przyszło im spełniać.

Gdy już raz wybierzemy się na wojnę, nie ma od niej ucieczki. Przykład Isabell Hupper pokazuje, że powracając z wojny, w podróż udaje się jedynie nasze ciało, natomiast serce i emocje pozostają w zakurzonych, pozbawionych skrupułów miastach.

Mimo iż filmowa bohaterka nie zginęła w czasie wojny, stała się jej ofiarą.

To właśnie jej postać, a przede wszystkim jej śmierć, pozostawia niezatarte piętno na pozostałych członkach rodziny, borykających się z samotnością oraz przeszłością, która wkroczyła w ich życie codzienne. Zmarła kobieta odgrywa znaczącą rolę w egzystencji trzech mężczyzn - męża oraz dwóch synów.

Najmłodszy z nich, Devin Druid, nie radząc sobie z realiami życia, ucieka w świat gier oraz kreuje rzeczywistość na swój własny sposób. Utrata rodzica, a co za tym idzie matczynej miłości, prowadzi go w osamotnienie oraz wycofanie. Zamyka się na dobre relacje ze swym ojcem Gabrielem, który za wszelką ceną próbuje porozmawiać z synem o prawdziwej przyczynie śmierci jego matki. To właśnie jej obraz powraca wciąż we wspomnieniach oraz snach młodego chłopca. Wspomnienia trzymane w jego głowie być może mają na celu pomóc mu w przyswojeniu otaczającego go świata.

Drugi z synów, Jesse, zagubiony w swym dorosłym już życiu, powraca do rodzinnego domu, by pomóc w przygotowaniu zbliżającej się wystawy prac fotograficznych matki Isabelle Huppert. Odkrywa w ten sposób tajemniczą przeszłość zmarłej kobiety, dowiaduje się o problemach rodzinnych, które naświetlają jej decyzje i które pozwalają mu lepiej zrozumieć samego siebie.

Tier, skupiając uwagę na każdej z postaci, zmieniając co jakiś czas naszą perspektywę widzenia, pozwala nam na lepsze zrozumienie indywidualnych przeżyć oraz potrzeb danych bohaterów. Wnikliwie ukazał, jak utrata jednego z członków rodziny wpływa na dalsze losy pozostałych. I choć akcja toczy się w ciszy, wysokie tony możemy dostrzec w spojrzeniach oraz skrytych emocjach.

Film zrealizowany na tyle przemyślanie i niebanalnie, by po zakończeniu jego smak wciąż tkwił w naszej pamięci.

Głośniej od bomb, reż. Joachim Trier, prod. Dania, Francja, Norwegia, 105 min

Premiera w Polsce: 01.04.2016

Film można obejrzeć w kinie Meduza.



TEKST KINGA BURA

EN GARDE! - MUSKIJETEROWIE W AKCJI

Skraść serce widza to prawdziwa sztuka. Twórcy dwoją się i trójają, ale tylko nielicznym się to udaje. I właśnie w tej niewielkiej grupie znaleźli się artyści ze spektaklu „Trzej muskijeterowie”, wystawianego w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora.

Jako wielka fanka jednej z najpopularniejszych powieści Aleksandra Dumasa, znająca wszystkie trzy części na wylot,

powiem szczerze, że takich muskijeterów się nie spodziewałam. Co prawda akcja przedstawienia rozgrywa się w ludwikowskich czasach, do których zostajemy przeniesieni dzięki kostiumom i scenografii, jednak to wypowiedzi bohaterów wplacone w dialogi i odnoszące się do aktualnych problemów sprawiają, że adaptacja jest świeża, a wątki tak bardzo współczesne.

Głównym bohaterem jest D'Artagnan, którego rodzice chcą pozbyć się z domu, ponieważ nie wypada, aby 35-letni mężczyzna wciąż mieszkał z mamą i tatą. W końcu trzeba wybudować dom, zasadzić drzewo i takie tam. Z niechęcią wyrusza więc do Paryża, a tam podstępny kardynał Richelieu knuje swoje spiski przeciwko

królowi i królowi. Jednak z czasem okazuje się, że przybycie młodego Gaskończyka do stolicy nie mogło być przypadkiem. Tylko on jest w stanie uratować honor monarchii, ale nie zrobi tego sam. Wespój go najdzielniejsi z muskijeterów: Atos, Portos i Aramis, którzy mają już swoje lata na karku, najchętniej nie wychodziliby ze swojej izdebki i zapewne bardzo żałują, że w XVIII wieku nie istniały jeszcze aparaty słuchowe. Ale maksyma „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” zobowiązuje.

Zobowiązuje także podjęcie się przeniesienia na deski teatru tak długiej i skomplikowanej fabuły, w taki sposób, aby w skróconej wersji zachować sens zdarzeń. Bez wątplenia cel ten został osiągnięty i nawet te osoby, którym historia jest nieznaną, nie powinny mieć problemów z zorientowaniem się w niej. Cała opowieść dzięki wkomponowaniu w nią licznych nawiązań do współczesności staje się przystępna dla dzisiejszego widza. Sam pomysł na połączenie zamierzonych czasów z obecnymi, jak i postarzenie tytułowych bohaterów, był trafiony w punkt. Wszystkie to przedstawione w komediowej konwencji wywołuje nie tylko uśmiech, ale fale śmiechu.

Natomiast to, co zachwyca najbardziej, to możliwość zobaczenia na własne oczy, z odległości kilku metrów, kunsztu aktorskiego. Wcielanie się aktorów w różne postacie i zmienianie się w zupełnie innych bohaterów w kolejnych scenach może w pewnych momentach powalić na kolana.

Uwagę można byłoby zwrócić na mnóstwo innych rzeczy, ale zwrócę ją na muzykę, która niesamowicie wpada w ucho i idealnie wpassowuje się w akcję, a także pozwala odwrócić uwagę od technicznych zmian zachodzących na scenie. Jedyнным elementem, do którego mogłabym się przychylić, to za mało trzech muskijeterów w „Trzech muskijeterach”. Jak dla mnie ci trzej starsi, sympatyczni panowie mogliby stworzyć osobny spektakl. Wysłuchiwanie ich szermierki słownej byłoby czystą przyjemnością



TEKST ANIA GAUZA



TEKST NATALIA WOREK

10 MARCA 1994 R. – Uchwalenie Ustawy z dnia 10 marca 1994 r. o utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego. Uczelnia rozpoczęła działalność z dniem 1 października 1994 r.

18 MAJA 1995 R. – Nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego bp. prof. Alfonsowi Nossolowi.

27 WRZEŚNIA 1996 R. – Oficjalne zarejestrowanie Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego.

10 LIPCA 1997 R. – Zalanie wyspy Pasieki przez falę powodziową. W magazynach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego zniszczeniu uległo ponad 120 tysięcy książek i czasopism.

GRUDZIEŃ 1998 R. – Wprowadzenie Europejskiego Systemu Transferu Punktów (ECTS – European Credit Transfer System), który ma służyć studentom wyjeżdżającym na uczelnie zagraniczne, ale i biorącym udział w wymianach pomiędzy polskimi uniwersytetami.

10 MARCA 1999 R. – Nadanie tytułu doktora honoris causa wybitnemu pianiści i kompozytorowi Wojciechowi Kilarowi oraz poecie i dramaturgowi Tadeuszowi Różewiczowi.

11 MAJA 2000 R. – Jubileuszowy koncert Akademickiego Chóru „Dramma per musica” pod kierunkiem Elżbiety Trylnik z okazji 20-lecia istnienia chóru w Filharmonii Opolskiej.

13 LUTEGO 2001 R. – Uroczyste przekazanie Instytutowi Fizyki UO daru Fundacji Aleksandra von Humboldta – teleskopu Medea 12 i kamery CCD. W uroczystości uczestniczył Rolf Papenberg - konsul RFN w Opolu.

19 GRUDNIA 2002 R. – Przyjęcie nowego Statutu Uniwersytetu Opolskiego podczas obrad Senatu UO. Zastąpił on uchwalony we wrześniu 1995 r. pierwszy Statut Uniwersytetu Opolskiego.

14 STYCZNIA 2003 R. – Rozpoczęcie prac remontowych budynku dawnej sierocińca z przeznaczeniem na siedzibę uniwersyteckiej administracji – Collegium Minus.

28 MAJA 2004 R. – Otrzymanie tytułu – po raz pierwszy w historii UO –

honorowego profesora przez pisarza Zbyszko Bednorza.

1 MARCA 2005 R. – Wznowienie działalności studenckiej rozgłośni radiowej „Radio-Sygnaly” istniejącej w latach 1956-2000.

27 PAŹDZIERNIKA 2006 R. – Oficjalne otwarcie Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Opolskiego w Domu Studenta „Niechcic”.

27 KWIEŚNIA 2007 R. – Uroczyste otwarcie Collegium Civitas UO połączone z nadaniem nowemu budynkowi imienia Bolesława Wierzbiańskiego, założyciela „Nowego Dziennika” wychodzącego w Stanach Zjednoczonych.

1 PAŹDZIERNIKA 2008 R. – Utworzenie Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego.

27 LUTEGO 2009 R. – Uruchomienie sieci eduroam na terenie Uniwersytetu Opolskiego, która umożliwi korzystanie z Internetu.

15 PAŹDZIERNIKA 2010 R. – Oficjalne otwarcie nowej siedziby Wydziału Prawa i Administracji – Collegium Iuridicum, przy ul. Katowickiej.

13 STYCZNIA 2011 R. – Otwarcie w Collegium Civitas Uniwersytetu Opolskiego studia telewizyjnej studenckiej SETA TV powstałego dzięki dofinansowaniu otrzymanemu w ramach unijnego programu Platon (Platforma Obsługi Nauki).

15 PAŹDZIERNIKA 2011 R. – Uroczyste otwarcie Studenckiego Centrum Kultury (SCK).

2012 R. – Podjęcie idei utworzenia Muzeum Uniwersytetu Opolskiego przez JM Rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. dr. hab. Stanisława S. Nicię. Muzeum otwarto 10 marca 2014 roku w dwudziestą rocznicę powstania UO. Mieści się ono w Collegium Maius.

27 MAJA 2013 R. – Otwarcie Collegium Artium – nowego budynku Instytutu Sztuki przy ul. Wrocławskiej.

27-28 KWIEŚNIA 2014 R. – Wywalczenie mistrzostwa Polski przez badmintonistów z Uniwersytetu Opolskiego w finałach XXXI Akademickich Mistrzostw Polski w Badmintonie w obu kategoriach: uniwersyteków i wszystkich typów uczelni.

16 PAŹDZIERNIKA 2015 R. – Podpisanie porozumienia pomiędzy UO a Samorządem Województwa Opolskiego w sprawie udostępnienia oddziałów szpitali prowadzonych przez Samorząd Województwa na potrzeby dydaktyczne na planowanym wydziale lekarskim.

foto. Agata Patola



„POWITANIA” SPORT FELIETON



TEKST MAREK WIENCH

Na początek chciałbym przywitać się w nowej odsłonie. Od teraz dowiecie się wszystkiego na temat akademickiego sportu naszej uczelni (i nie tylko) właśnie w tym miejscu. Zdecydowanie popieram ludzi, którzy zaczynają czytać gazetę od tyłu (czyli od sportu), bo sam do nich należę. Tu jednak nie znajdziecie jedynie „suchych” relacji i wyników, choć niby wyniki w sporcie są najważniejsze. Mam nadzieję, że będę prowadzić was przez te wszystkie wydarzenia i dyscypliny tak, jak Robert Kubica prowadzi samochód. No i jak to bywa także w wyścigach – wypadki się zdarzają. Oby jak najrzadziej, ale

dachowania nie przewiduję. W nowy rok, który trwa już na tyle długo, że się z nim oswoiliśmy, chcę wprowadzić tyle połoju i świeżości, abyście z niecierpliwością czekali na kolejny numer. Z niecierpliwością zbliżoną choćby do tej, z jaką czekacie na dostawcę pizzy. Bo czekanie na coś, co ma być dobre. Tyle, że od czytania moich wycieczek się nie przytyje. No chyba, że lubicie podjadać przy czytaniu albo traktujecie jedzenie jako aktywność fizyczną na równi ze sportem.

I dlatego, że AZS dba o nasze figury i zdrowie, zorganizował dla nas „Rozgrzewkę przez sesję”, żebyśmy się mogli choć trochę poruszać. Pomyśl równie genialny co dni rektorskie, bo przecież do egzaminów najlepiej przygotowywać się nie tylko siedząc nieruchomo przed książkami.

Jak wiadomo semestr letni rozpoczyna się w zimie, więc z tej okazji przywitano go na stoku narciarskim w Zieleńcu. Pomimo przeciwności natury akademickie mistrzostwa naszego województwa w narciarstwie alpejskim i snowboardzie odbyły się, i to z takim rozmachem, że śnieg stopniał i już go nie ma. Kalendarzowo była zima, na uczelni już lato, ale w pogodzie coś się popsuło i wszystko się razem pomieszało.

Badmintonem nasza uczelnia stoi (dowód poniżej), to też właśnie od tej dyscypliny rozpoczęto Opolską Superligę Akademicką (w skrócie OSA). Cały cykl jest częścią eliminacji do Akademickich Mistrzostw Polski. Na zawodach każdy może potrenować swoje umiejętności. Zarówno zawodnicy szlifujący formę przed zawodami, jak i amatorzy chcący spędzić czas jak najbardziej aktywnie. Możliwe, że zaprezentowanie swojego ukrytego talentu w danej dyscyplinie poskutkuje propozycją reprezentowania naszego uniwersytetu na turniejach krajowych. OSA wyłoni najlepszych, którzy będą „żądli” przeciwników i zdobywać medale na chwałę UO.

A na koniec wisienka na torcie. Na powitanie wiosny (i lepszej pogody) w samym sercu kampusu znów możemy oglądać najlepszych piłkarzy w ramach kolejnej edycji Akademickiej Ligi Mistrzów. Zainteresowanie było tak wielkie, że postanowiono przedłużyć termin zgłoszeń o tydzień. Ostatecznie do turnieju zapisało się 17 drużyn. Wśród nich debiutują reprezentacje Ukrainy oraz Turcji, co pokazuje dużą elastyczność organizatorów, bo wcześniej zespoły reprezentowały raczej poszczególne kierunki studiów. Rywalizacja staje się coraz bardziej zacięta. Starsze roczniki kończą swoją karierę, ale do gry wchodzi „młodzi, gniewni” z pierwszych lat. Liczę na jak największą liczbę goli, a obszerniej o przebiegu meczów w następnym numerze oraz w Internecie.